Nr. 252. Kraków, poniedziałek 15 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 157/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-ze 248 czasopisma „Naprzód“ z dnia 11 września 1902 artykuły pod tytułem: „Energia“ wraz z dalszymi dwoma wyrazami, a przeto sam napis oraz cały ten artykuł, strona 3, łam 1 zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw samodzielnemu oddziałowi c. i k. armii, mianowicie zaś przeciw ck. żandarmeryi.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 13 września 1902. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 14 września.

Wygraliśmy!

Wygraliśmy spór o Morskie Oko! Sąd rozjemczy w Gracu przyznał nam całe sporne terytoryum. Słuszność była tak oczywiście po naszej stronie, prawa nasze do Morskiego Oka i jego okolicy opierały się na tak jasnych dokumentach, że mimo, iż z góry parło do kompromisu z pobudek politycznych, w celu niedrażnienia Węgrów, jednak sędziowie nie mogli usłuchać tego wezwania z góry i kompromitować swych nazwisk przez umieszczenie ich pod wyrokiem kompromisowym, którego jaskrawa niesprawiedliwość biłaby w oczy. Zgodzili się oni zaledwie na to, by niejako dla pocieszenia Węgrów przyznać im tylko część parceli leśnej, objętości 20—30 morgów, położonej tam, gdzie wedle orzeczenia rzeczoznawcy prof. Beckera ustaje granica naturalna.

Wyrok ten zapadł po całodziennej, tajnej dyskusyi, po ciężkiej walce, w której arbiter węgierski stawiał zacięty opór.

Wygraliśmy! Ale nie można powiedzieć: zwyciężyliśmy. Bo nie myśmy zwyciężyli, jeno sprawiedliwość zwyciężyła, sprawiedliwość, która tak rzadko zwycięża w polityce, gdzie nie etyka rządzi, lecz siła. To zwycięstwo sprawiedliwości mamy do zawdzięczenia dwom prawym mężom, dwom wolnym republikanom szwajcarskim: rzeczoznawcy prof. Beckerowi i superarbitrowi drowi Winklerowi. Bo cóżbyśmy poczęli, gdyby to nie byli ludzie z charakterem, urzędnicy szwajcarscy, którym nie wolno przyjmować zagranicznych orderów, republikanie, nieumiejący się korzyć, a ceniący nadewszystko sprawiedliwość? Więc żeśmy wygrali, — ich to zasługa, nie nasza. My ani orężnie, ani polityczną potęgą nie obroniliśmy w tym wypadku naszych granic. Zdaliśmy je na los, a los okazał się dla nas pomyślnym i zesłał nam prawych sędziów. Więc nie mówmy o zwycięstwie, lecz o wygranej.

Radujmy się z wygranej. Ale nie zasypiajmy na laurach — nie naszych. Społeczeństwu polskiemu niechaj ta wygrana przypomni jego zaniedbany obowiązek narodowy. Spójrzmy po za Morskie Oko: i tam jest ziemia polska z czysto polską ludnością, Spiż, część dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Ludność polska Spiżu odcięta jest zupełnie od reszty narodu polskiego, od polskiej kultury, od polskiej literatury, od polskiej idei narodowej. Dla tych tysięcy Polaków spiskich, jęczących pod jarzmem madziarskiem, nie uczyniło społeczeństwo polskie dotąd nic, a nic. Nie mamy do zanotowania ani jednego kroku w kierunku unarodowienia ludności polskiej na Spiżu, poparcia jej w walce z brutalną madziaryzacyą. Tam woła nas nasza misya narodowa, tam woła nas do pracy i ofiarności obowiązek.

Ocalić Spiż dla polskości — to powinno się stać dla społeczeństwa polskiego w Galicyi zadaniem narodowem. Wprawdzie narodowi demokraci ze „Słowa polskiego“ nie będą z tego zadowoleni; ci wielcy dyplomaci radzili nam przecież nawet zrezygnować z Morskiego Oka, byleby sobie ująć Węgrów i zawrzeć z nimi sojusz przeciw centralizmowi austryackiemu. Istotnie genialny pomysł: Polacy w sojuszu z najgorszymi centralistami, gnębiącymi brutalnie narodowości słowiańskie, a między temi także naszych rodaków na Spiżu! Oznaczałoby to oddanie Polaków spiskich zupełnie na pastwę madziaryzacyi.

Ten wysoce „dyplomatyczny“ pomysł „wszech(?)-Polaków(?)“ powinien się spotkać z ogólną pogardą w naszem społeczeństwie, które, przeciwnie, powinno sobie teraz wziąć za hasło: Na zagrożone kresy — na Spiż!

Zdobądźmy Spiż dla narodu; będzie to już nie symbol, jak Morskie Oko, lecz realny interes narodowy; i wtedy będziemy mogli mówić nie tylko o wygranej, lecz naprawdę o zwycięstwie.

Kongres

niemieckiej socyalnej demokracyi.

Monachium 14 września.

Dziś rozpocznie się tu doroczny kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. Jest to pierwszy kongres socyalistyczny, jaki się odbywa w Monachium. O godz. 7 wieczorem zbiorą się delegaci na posiedzenie wstępne, na którem się kongres ukonstytuuje, wybierze prezydyum i komisyę dla sprawdzenia mandatów, oraz ustali porządek dzienny i regulamin obrad. Jutro rano dopiero rozpoczną się właściwe obrady.

Tymczasowy porządek dzienny, proponowany przez zarząd partyjny, obejmuje następujące punkty: 1. Sprawozdanie zarządu partyjnego. Referenci tow. Auer i Gerisch. 2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Referent tow. Meister. 3. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej. Referent tow. Rosenow. 4. Przyszłoroczne wybory do parlamentu niemieckiego. Referent tow. Bebel. 5. Ubezpieczenie robotnicze. Referent tow. Molkenbuhr. 6. Polityka gminna. Referent tow. dr. Lindemann. 7. Święto majowe. Referent tow. Fischer. 8. Wnioski w sprawie programu i organizacyi. 9. Inne wnioski. 10. Wybór zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.

Najważniejszym punktem porządku dziennego jest sprawa przyszłorocznych wyborów do parlamentu. Zasadniczych dyskusyj nie należy spodziewać się po tym kongresie; obrady jego będą miały w ogólności charakter administracyjny. Zaznaczyć warto, że tym razem prasa burżuazyjna nie puszcza wcale pogłosek o mającem na kongresie nastąpić rozdwojeniu partyi; pogłoski takie, skwapliwie rozsiewane przez naszych wrogów przed każdym kongresem niemieckiej socyalnej demokracyi, na złość nigdy się nie sprawdzały; nic więc dziwnego, że tym razem już się nie pojawiły.

Przy sprawie wyborów do niemieckiego parlamentu omawianą będzie kwestya kandydatów na Górnym Śląsku, a zatem spór między niemiecką socyalną demokracyą, a polską partyą socyalistyczną.

Z Austryi przybyło na kongres ten dużo gości: tow. dr. Adler, tow. poseł Pernerstorfer, tow. poseł Seitz, tow. Austerlitz, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, i tow. Winarsky z Wiednia, oraz tow. Seliger z Cieplic; nadto towarzyszki Poppowa, Schlesingerowa i Pohlowa z Wiednia, które wzięły udział w odbytej wczoraj konferencyi socyalistek niemieckich.

W tej konferencyi brały udział wszystkie delegatki na kongres z całych Niemiec pod przewodnictwem redaktorki socyalistycznego organu kobiet „Gleichheit“ tow. Klary Zetkinowej z Sztutgartu. Imieniem socyalnej demokracyi miasta Monachium powitał konferencyę tow. poseł Vollmar. Wśród żywych owacyj tow. Poppowa i Schlesingerowa oddały konferencyi pozdrowienia imieniem zorganizowanych robotnic w Austryi. Towarzyszka Otylia Baader z Berlina złożyła sprawozdanie z działalności organizacyi robotnic w Niemczech.

Następnie toczyły się obrady nad ochroną pracy kobiet. Przemawiały między innemi towarzyszki dr. Adams-Lehmann i Lily Braunowa. Uchwalono szereg rezolucyj w sprawie ustawodawstwa ochronnego.

Dziś przybyła na kongres już znaczna liczba delegatów, których towarzysze monachijscy oprowadzali po tutejszych słynnych muzeach. Organizacya partyjna monachijska wydała dla użytku delegatów znakomity przewodnik po Monachium, który jest zarazem świetną, szczegółowo i sumiennie opracowaną monografią urządzeń i stosunków politycznych, ekonomicznych, socyalno-politycznych i gminnych miasta. Monachijscy towarzysze z niezwykłą gościnnością podejmują kongres w swem mieście.

Lwowscy pryncypałowie budowlani prą do strejku.

Lwów, 12 września 1902.

W wielkiej sali ratuszowej zebrali się dziś budowniczowie, majstrowie murarscy i delegaci robotników budowlanych, by w obecności reprezentanta władzy przemysłowej, radcy magistratu Fischera, naradzić się nad sprawą zaprowadzenia biura pośrednictwa pracy. Sprawa ta od kilkunastu już tygodni pokutuje po naradach publicznych i poufnych tak pracodawców jak i pracobiorców. Pod warunkiem wprowadzenia w życie takiego biura robotnicy podczas strejku z ostatnich dni maja i pierwszych czerwca odstąpili od żądania, by pryncypałowie w ugodzie się zobowiązali, że w pierwszym rzędzie będą zatrudniali robotników miejscowych. I dlatego robotnikom tak bardzo zależy na przeprowadzeniu tego właśnie punktu ugody, który gwarantuje uregulowane pośrednictwo pracy.

Dzisiejszemu nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu stowarzyszenia budowniczych i korporacyi majstrów murarskich przewodniczył budowniczy Kohn a regulamin majsterski składający się z siedmiu punktów referował architekt Schleyen. W dłuższem przemówieniu zwalczał on regulamin przedłożony przez wydział „Zgromadzenia towarzyszów“, proponując odrzucenie tego regulaminu i przyjęcie projektu przedłożonego przez pracodawców.

Imieniem delegatów towarzyszów przemysłu budowlanego tow. Żelaszkiewicz zaznaczył, że wedle statutów stowarzyszenia budowniczych i stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich biuro pośrednictwa pracy należy wyłącznie do „Zgromadzenia towarzyszów“. Mimo to robotnicy nie chcą być tak ambitnymi i chcąc iść w kontakcie z pracodawcami zwracają się właśnie w imieniu zgody i zawartej ugody do pryncypałów. Tow. Żelaszkiewicz prostuje pewne błędne informacye referenta, odpierając różne nieuzasadnione zarzuty skierowane przeciw projektowi regulaminu towarzyszów. Mówca odstępuje od niektórych projektowanych żądań, domagając się jednak zasadniczego zobowiązania ze strony pracodawców, że robotnika będą brali z biura pośrednictwa pracy. Stwierdza, że cała akcya w tym kierunku w pierwszym rzędzie skierowana jest przeciw łajdackim podmajstrzym, którzy na skórze robotników działają na niekorzyść nietylko robotników ale i majstrów. Robotnik, który takiemu podmajstrzemu nie da korony albo nie zaprosi na halbę“, roboty nie dostanie. Dajcie nam panowie — powiada tow. Żelaszkiewicz, możność wykorzenienia tego a zrzekniemy się całego biura.

Zaznaczając przy końcu, że obecny projekt majsterski znacznie się zbliża do projektu robotniczego, apeluje jeszcze raz do podania ręki do zgody.

Budowniczy i radca miasta Gołąb oświadcza się przeciwko przymusowi brania robotników z biura i raczej złoży koncesyę.

W odpowiedzi na to tow. Bruśniak oświadcza: I owszem! Bez jednego żołnierza można wygrać wojnę!

Pod koniec dyskusyi atmosfera była bardzo duszną, niektórzy pryncypałowie zajęli stanowisko prowokujące a referent podszywając się pod socyalizm drobne tylko robił ustępstwa, odrzucając punkt zasadniczy. Tow. Żelaszkiewicz, gwarantując pryncypałom wolność słowa, zaprosił ich na walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“, może im się uda robotników przekonać, że regulamin majsterski jest dobry.

Próbował jeszcze doprowadzić do porozumienia radca Fischer, przemówił jeszcze raz bałamutnie referent Schleyen, wkońcu na wniosek Podhorodeckiego budowniczowie i majstrowie przyjęli projekt regulaminu p. Schleyena bez względu na to, czy się towarzysze budowlani na to godzą czyli też nie zgodzą.

Obrady skończyły się o godz. 11 w nocy.

Przed gmachem ratuszowym pilnowało porządku 2 komisarzy, kilku agentów i kilkunastu żołnierzy policyjnych.

(*Telefonem*).

Lwów, 15 września. W sali teatru Rozmaitości odbyło się wczoraj przed południem nadzwyczajne walne zgromadzenie robotników budowlanych. Po złożeniu sprawozdania przez tow. Żelaszkiewicza z konferencyi delegatów robotników budowlanych, odbytej z delegatami budowniczych, z przedłożenia projektu regulaminu biura pośrednictwa pracy — przygotowanego przez majstrów — rozwinęła się obszerna dyskusya. Ostatecznie uchwalono domagać się od majstrów poprawki regulaminu w następującym kierunku: 1) że majstrom wolno zatrzymać u siebie tylko tych robotników, którzy pracują u nich stale kilka lat; 2) że majstrowie zatrudniać będą w pierwszej linii robotników miejscowych, a dopiero w braku tych zamiejscowych; 3) że w zarządzie biura pośrednictwa pracy ma być połowa członków z grona pracodawców, a połowa z pracujących; 4) że biuro pośrednictwa pracy ma wejść w życie z d. 1 października b. r. Na wypadek, gdyby majstrowie poprawek tych nie chcieli przyjąć, uchwalili robotnicy rozpocząć z dniem 22 września strejk.

Listy z kraju.

Gorlice, 13 września.

Ruch wyborczy. — Hyeny przy robocie. — P. Skrzyński kandyduje.

Okres wyborczy już się rozpoczął i walka wre w całej pełni. Od dawna [illegible], a wpływy kandydatów dają się odczuwać tak gardłu, jak i kieszeni przezacnych obywateli wyborców. Puszczono w ruch całą machinę łajdactw, korupcyi i szwindlów, a kierownictwo objęła wytrawna i doświadczona szajka macherów, bez różnicy wyznań i narodowości. Klika starościńsko-kahalno-magistracka, stek indywiduów bez czoła i sumienia, przystąpiła do dzieła z energią, godną lepszej sprawy. „Hrabia Skrzyński posłem“ — oto hasło całego, skołtuniałego mieszczaństwa, które jawnie i otwarcie popiera „Pana z Zagórzan“; schodzi się to kołtuństwo na konwentykle i narady, aranżowane przez niego i nucąc hymny na jego cześć, daje mu „votum ufności“ za wszystko, co wykonał (!), wykonuje i wykonywać będzie. Policzono mu wszystko do cnót: i że jako poseł do parlamentu nic nie zrobił, prócz zabaw w Jockeyi-klubie, i że nie składał sprawozdania (bo z czegóż zresztą?), i że nie ma czoła stanąć wogóle na zgromadzeniu publicznem wyborców, a nawet to, że blisko miasta mieszka, ma też być, wedle wyrażenia jednego z wyborców, filarów mieszczaństwa, niepomierną jego zasługą!

Na zgromadzenie wyborców dnia 8 bm., gdzie się prawie cały powiat zebrał, hr. Skrzyński nie przybył, bo wiedział, że uczciwa część wyborców żywi dla niego tylko oburzenie i głęboką nieufność. Ale na to istnieją środki, środeczki, proste i naiwne — ale bijące w oczy swą arogancyą i bezczelnością bez granic — dające najlepsze świadectwo, jak nisko nasze miasto upadło od lat kilku.

Minęły czasy Gubatty, kiedy powiat nasz nie ugiął się pod grozą bagnetów, ale odważnie stawiał czoło zuchwałemu satrapie w mundurze starosty. Minęły czasy, kiedy głos uczciwy znalazł echo w sercu obywateli miasta — należą one do przeszłości, na razie bezpowrotnej.

Dziś magistrat miasta, z dopiero co kreowanym burmistrzem na czele, macza swe ręce w tym brudzie, a rzucając frazesy „czuwania nad dobrem miasta“, staje się zwykłym lokajem i naganiaczem bez czci i ambicyi, gotowym na skinienie pana hrabiego.

Na konwentyklu dnia 10 b. m. wygłosił pan Skrzyński swe „credo“ polityczne, które nie odpowiadało najskromniejszym nawet wymaganiom przeciętnego Galicyanina. Pan hrabia łaskawie uznać raczył, że powszechne prawo wyborcze, to „mara niedościgniona“, bo „pocóż mamy wyprzedzać Europę o jakie lat 40“.

Najciekawsze jednak wiadomości wygłosił na zgromadzeniu w dniu 13 b. m. znów w radzie powiatowej.

Przebieg zebrania był imponujący! Zgromadziło się przeszło 30 hyen-wyborców, komplet

starostwa, kahału i kilkunastu naganiaczów i macherów. Zagaił zebranie (poufne ma się rozumieć) burmistrz miasta, dopiero co wyrosła osobistość w Abderze naszej — a prawa ręka p. Skrzyńskiego. Wyraził swą radość z powodu tak „licznego“ zebrania wyborców, w chęci wysłuchania przemówienia kandydata.

Z kolei p. Skrzyński zabawiał publiczność. Potępił w czambuł wszelkie ideały i marzenia, „frazesy“ ogólno-ludzkie i postulaty reform; próbował ograniczyć się do stosunków i żądań lokalnych, t. j. mówił o potrzebie szkoły średniej w Gorlicach. Śpiewają wprawdzie już o tem wróble na dachu, ale pan hrabia sądził, że to on dopiero zrobił genialne to odkrycie i oczywiście olśnił słuchaczów. Wraz, jakby na komendę, posypały się oklaski. (Pan Tustanowski osobiście był na zgromadzeniu). Żądano wprawdzie jeszcze kolei i wojska – ale kandydat słusznie zauważył, że „to do niego nie należy, ale że za to miastu wyrobi nowy most na Ropie i to żelazny, bo stary most, to zwykły gościniec, a miastu trzeba ozdoby“. „Trzebaby zorganizować szewców i tkaczy — pan hrabia coś słyszał o tem — ale to zresztą nie jego rzecz“. I tak dalej.

Nastąpiła burza oklasków i rozczulenia, wreszcie ody i hymny do łez wzruszonych wyborców, którzy wyrazili mu podziękowanie za jego „łaskawą chęć kandydowania“, obiecali dać mu ten „prezent“ z całego serca i uwolnili go od jawienia się na zgromadzeniu dnia 14 b. m. i przyrzekli nie naprzykrzać się bardzo, a polegać na „słowie“ hrabskiem, że będzie się starał o szkołę średnią.

Poczem p. burmistrz przypomniał zebraniu, iż dnia 16 lutego 1888 roku uchwaliła gorlicka rada miejska podziękowanie obecnemu kandydatowi za zasługi jego około propinacyi gorlickiej, co p. Skrzyński natychmiast potwierdził aktem (!).

Tu wruszenie wyborców nie miało już granic. Mało brakowało, by pan hrabia nie znalazł się w uściskach poczciwych obywateli, ale opatrzność uchroniła go od tej nieprzyjemności zbytniego poufalenia się z „mieszczuchami“.

Przegląd polityczny.

Zwłoka w zwołaniu parlamentu. Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom parlament prawdopodobnie zwołanym będzie znacznie później, niż się spodziewano. Przyczyną zwłoki w zwołaniu parlamentu jest przewlekanie się konferencyj ugodowych, które jeszcze z końcem września obradować będą w Budapeszcie. W wiedeńskich kołach politycznych obliczają, że zwołanie parlamentu nastąpi dopiero w połowie października. Pierwsze posiedzenia parlamentu zajmie szesnaście wniosków nagłych, pozostałych z ubiegłej sesyi, a nie comniętych. Dopiero po usunięciu tych przeszkód, będzie mógł parlament przystąpić do obrad nad nowemi przedłożeniami.

Francuski minister marynarki na Korsyce. Minister marynarki francuskiej Pelletan na bankiecie wydanym w sobotę na jego cześć w Ajaccio wygłosił mowę, w której powiedział między innemi, że wystarczy rzucić okiem na mapę, aby się przekonać o strategicznem znaczeniu Korsyki, stanowiącej główne ogniwo w tym łańcuchu, który łączy afrykańską Francyę z krajem rodzinnym i posiada wspaniały port Ajaccio, gdzie może cała flota zawinąć. Morze śródziemne nie jest wprawdzie morzem francuskiem, ma jednakże wielkie dla nas znaczenie. Korsyka jest rękojmią pokoju dla Francyi, musimy ją przeto umocnić. Przechodzimy jednakie teraz finansowe przesilenie, które zmusza nas do powolnego przeprowadzania naszych planów. Wkońcu oświadczył co do polityki wewnętrznej, że rząd pozostanie wierny swemu programowi.

„Temps“ omawia mowę ministra marynarki Pelletana w Ajaccio i powiada, że się samo przez się rozumie, że państwo ma prawo obronę swą przygotowywać i uzupełniać i to da się bardzo dobrze pogodzić z pokojowem usposobieniem, a jeszcze bardziej z umiarkowanym i uprzejmym tonem. Minister marynarki z pewnością nie żywił zamiaru sprzeciwić się publicznej opinii Francyi i wtrącić swój kraj w politykę międzynarodowych awantur, lub dotknąć mocarstw, z któremi Francya żyje w przyjaźni i pokoju. „Temps“ wyraża ubolewanie, że jakkolwiek to nie było zamiarem ministra, to jednak forma i wyzywający ton zwrócił się właśnie przeciw tej narodowości, która ostatnimi czasy usilnie starała się nadać swym stosunkom do Francyi wybitnie serdeczny charakter.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Nieraz powtarzamy o sobie, żeśmy Francuzi północy. Na punkcie wszakże teatru jesteśmy przynajmniej o całą głowę większymi sensatami od Francuzów. „Najbardziej paryski“ np. — jak jednogłośnie otaksowała autora „Dwóch szkół“ krytyka francuska — Capus, wydaje się tam tylko zręcznym, ale płyciutkim anegdocistą i pojąć nie możemy zachwytów nad jego utworami.

Nie mamy jednak i skupienia myśli typowo północnych ludów — Skandynawów — to też szersza publiczność nasza lęka się ich mrocznych, mgłą zasnutych utworów. Nawet światowa sława Ibsena nie sprowadza u nas nigdy na salę teatralną liczniejszej rzeszy widzów.

I sobotnie wznowienie „Podpór społeczeństwa“ nie było z tej reguły wyjątkiem. Wręcz niesłusznie. „Podpory społeczeństwa“ nie zawierają w sobie owych elementów zagadkowości, tak u Ibsena częstych a wymagających od widza pewnego natężenia wyobraźni i pewnej pracy umysłowej. Jest to satyra społeczna na bigoteryę, mającą dla bóstwa modlitwę, a dla ludzi obmowę, na faryzeizm, na podwójny krój moralności: dla innych ścisły i krępujący, dla siebie... o bardzo szerokich rękawach... A przytem o ile Ibsen w ostatnich czasach nigdy nie spotykał się na naszej scenie z interpretacyą we wszystkich rolach zadawalniającą, o tyle w „Podporach“ artyści nasi, mając grunt zupełnie pewny, złożyli się na całość bardzo dobrą

Aby zapobiedz nieporozumieniu notuję, iż rolę Marty zamiast p. Walewskiej, wymienionej na afiszu, odtworzyła p. Arkawinówna. *m.*

Przegląd społeczny.

Krakowska komisya zawodowa. We wtorek dnia 16 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) posiedzenie krakowskiej komisyi zawodowej, na które zaprasza się członków zarządu Związku i przedstawicieli miejscowych organizacyj zawodowych, po za Związkiem stojących.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 września. 1631. Tilly zdobywa Lipsk. — 1812. Pożar Moskwy. — 1830. Otwarcie pierwszej kolei żelaznej (Liverpool-Manchester). — 1894. Kongres francuskiej partyi robotniczej w Nantes.

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Wtorek: „Kapelusz słomkowy“, komedya w 5 akt Labiche'a.
Środa: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.
Czwartek: „Sen nocy letniej“, komedya w 6 odsłonach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 13).
Sobota: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.
Niedziela: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Ucieczka aresztowanych rewolucyonistów z więzienia kijowskiego. Dnia 31 sierpnia br. uciekło z więzienia kijowskiego — jak to donieśliśmy już czytelnikom — dwunastu przestępców politycznych, pozostających w więzieniu od dłuższego już czasu. Obecnie wyszły już na jaw nazwiska więźniów, którym szczęśliwie udało się wydrzeć z drapieżnych rąk siepaczów carskich. Nazwiska te brzmią: J. Bassowski, N. Baumann, J. Blumenfeld, W. Krochmal, B. Malzmann, M. Silwin, J. Tarsie, W. Babrowski, M. Wallach, M. Górski i B. Pleski.

Trzej ostatni odsiedzicli w więzieniu już 16 miesięcy.

Ucieczki dokonali oni wspólnymi siłami w ten sposób, iż w czasie spaceru zarzucili pilnującemu ich strażnikowi płachtę na głowę, skrępowali go, poczem uciekli, niespostrzeżeni z początku przez nikogo.

Później dopiero rozbiegła się policya za nimi w pogoń, która jednak na szczęście do dziś dnia nie odniosła skutku.

W więzieniach kijowskich pozostaje jeszcze 60 więźniów politycznych.

Prater w Krakowie. Wielkie tłumy publiczności ściągnął wczorajszy festyn na Błoniach pod Krakowem. Pogoda sprzyjała, tylko ostry, zimny wiatr dął od rana przez większą część dnia. Natłok publiczności był tak wielki, że gdy rozpoczęło się przedstawienie teatru ludowego, scena nie wytrzymała naporu tłumów i zaczęła się walić, wskutek czego przedstawienie musiano przerwać. Zapowiedziane na afiszach urozmaicenia programu nie dopisały w części; w sprawie tych braków otrzymujemy od komitetu urządzającego ten festyn następujące pismo:

„Szanowno Redakcyo! Z powodów od komitetu festynowego niezależnych, odpadły wczoraj na festynie dwa najbardziej interesujące punkta programu. W chwili bowiem, gdy rozpoczęło się przedstawienie teatru ludowego, począł się cisnąć ku scenie mimo baryer taki tłum publiczności, że silne baryery pękły i publiczność wcisnęła się między orkiestrę. Gdy skutkiem tego dalsze przedstawienie operetki nie mogło mieć miejsca, spuszczono kurtynę.

Drugą przykrą niespodzianką był wiatr, który przeszkadzał rozwieszeniu lampionów. Wieczorem wprawdzie wiatr się uciszył, lecz w alejach stały tak zbite tłumy, że niepodobna było przecisnąć się z drabinkami równolegle do drutów. Na skutek tego komitet już o 6 godzinie wieczorem zamknął kasy i nie wydawał więcej biletów“.

Pogrzeb z przeszkodami. Ze Lwowa donoszą: W szpitalu tutejszym zmarła Marya Schückowa, żona czeladnika szewskiego, matka kilkorga dzieci. Sekcya naukowa przeprowadzona jej zwłokach, wykazała śmierć z powodu zakażenia krwi, które nastąpiło wskutek pozbawienia się macierzyństwa, do czego dopomódz miała akuszerka. Zarząd szpitala zawiadomił o tem prokuratoryę. Onegdaj miał się odbyć pogrzeb. Wszystko już było przygotowane, zeszło się wielu ludzi, tymczasem prokuratorya zarządziła ponowną sekcyę sądowo-lekarską, która odbyła się w piątek. Pogrzeb odbył sie tegoż dnia po południu. Prokuratorya wdrożyła śledztwo, celem wyszukania winnych zbrodni.

Klerykalni wychowawcy. Z Pilzna piszą nam: Nauczyciel religii w tutejszej szkole ludowej, ksiądz Michał Kasprzykiewicz, ma wcale nie pedagogiczny zwyczaj wpajania w mózgi dziecięce zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego, oraz innych dogmatów kościelnych za pomocą kija itp. instrumentów „pedagogicznych“. Między innemi ksiądz-wychowawca pobił dotkliwie córeczkę pomocnika murarskiego, Maryę Skopkównę, uczenicę drugiej klasy normalnej. Dziewczątko zapadło na zdrowiu ciężko i ojciec widział się zmuszonym wysłać swe dziecko na klinikę krakowską. Podobne wypadki zdarzają się tutaj dosyć często. Kilkakrotnie też rodzice skatowanych dzieci zwracali się ze skargą do naczelnika tutejszego sądu, radcy Zelleka. Skargi te jednak nie odnoszą należytego skutku, a radca odpowiada rodzicom, że ksiądz katecheta nie bez powodu(!) bije dzieci.

Prokuratorya państwa w Tarnowie i rada szkolna krajowa powinnyby zająć się bliżej pedagogiczną(?) działalnością księdza katechety Michała Kasprzykiewicza.

Z życia koszarowego. W dziesiątym korpusie coraz częściej podnoszą się skargi ze strony żołnierzy na brutalność i nieludzkość oficerów. I tak np. 14 kompania 90 pułku piechoty, która do niedawna miała u przełożonych władz wojskowych bardzo dobrą opinię, z chwilą objęcia komendy przez kapitana Velze, ma aż nazbyt często powód do użalań się na szykany, jakie spotykają żołnierzy ze strony tego kapitana. I tak pewnego razu wskutek oznajmienia nadporucznika Vanuleta, że ćwiczenia nie wypadły „porządnie“, kazał kapitan Velze za karę jeszcze raz odbywać ćwiczenie, ćwiczenia te trwały godzinę i były torturą dla żołnierzy, którzy na komendę musieli biedz całym pędem, klękać i znowu biedz w największe błoto i wodę. Wkońcu kazano żołnierzom maszerować, uderzając z całej siły nogami o ziemię. Gdy pewien kapral, ukończony uczeń szkoły rolniczej, nie miał już sił w ten sposób maszerować, odesłano go do koszar i zamknięto w areszcie celkowym w Przemyślu.

Służący w tej samej kompanii infanterzysta Gerszon Rosenblüth za „częściowe“ nie utrzymywanie swych rzeczy „w porządku“, został skazany na przywiązanie do słupka (anbinden) na 2 godziny. Drugim razem ten sam infanterzysta wisiał znowu przez dwie godziny na słupku, za to, że zapomniał wziąć z sobą na ćwiczenia odznakę „nieprzyjacielską“ na czapkę.

Ofiary militaryzmu. Szpital wojskowy przemyski jest w straszny sposób przepełniony chorymi, których przywieziono z pola manewrów. Między chorymi znajduje się wiele rezerwistów, którzy po skończeniu manewrów mieli wrócić do swych rodzin i zajęć, tymczasem muszą leżeć w szpitalu, podczas gdy rodzina niejednego zapewne w domu z głodu ginie.

„Anbinden“. Z Przemyśla piszą nam: Dnia 10 stycznia b. r. został asenterowany przy uzupełniającym asenterunku (Nachstellung) i natychmiast oddany do wojska niejaki Leib Adler z Przeworska. Przydzielono go do 40 kompanii 90 pułku piechoty w Rzeszowie. W trzy tygodnie później 1 lutego Adlerowi zrobił się wrzód na palcu u prawej ręki, lekarz wojskowy uznał Adlera za chwilowo niezdolnego do służby i wysłał do szpitala oddziałowego w Łańcucie. W szpitalu przebył Adler 5 i pół miesięcy. Z rany na palcu cała ręka opuchła i poczęła się ranić, co w następstwie spowodowało znieczulenie i nieruchomość dwóch palców. Zarząd szpitala wojskowego w Łańcucie odesłał Adlera do Rzeszowa z poleceniem przedstawienia go komisyi rozpoznawczej, celem uwolnienia z wojska. Przy komisyi lekarz pułkowy orzekł, ze ręka jest do wyleczenia i ponownie odesłał Adlera do szpitala, ale tym razem do rzeszowskiego. Tu przeleżał Adler znowu trzy miesiące. W czasse leczenia nie potrafił Adler zaskarbić sobie sympatyi lekarza, co wywołało groźby ze strony lekarza: „Ja cię nauczę! Ty żydzie symulujesz! Żywy nie wyjdziesz ze szpitala!“

Przed dwoma tygodniami wezwano Adlera, aby jako mniej słaby udał się z kapralem do magazynu po prześcieradła dla chorych. Adler po drodze kupił sobie za kilka centów gruszek i przyniósł je ze sobą do szpitala. W szpitalu jakiś biedny również chory żołnierz poprosił Adlera, by mu dał gruszkę. Adler uczynił zadość jego prośbie. Żołnierz ów był chorym na oczy. (Umyślnie wymieniamy chorobę, ażeby zwrócić uwagę, że zjedzenie gruszki nie mogło pociągnąć za sobą szkodliwych następstw). Na nieszczęście Adlera nadszedł na to lekarz. Mimo, że Adler nie miał żadnej kary poprzednio, że jako niezaprzysiężony rekrut — bo tylko trzy tygodnie — nie znał przepisów wojskowych i powinien podlegać bardzo małej karze, wymierzono mu zaraz dwie godziny powieszenia na słupku (Anbinden).

Trudno opisać okropne cierpienia skazanego, szczególnie, że ma rękę schorowaną. Jęki powieszonego zgromadziły pod murami szpitala kilkaset osób. Adler z bolu zemdlał kilkanaście razy. O wypadku tym dowiedzieli się rodzice Adlera. Stara matka przywlokła się z płaczem do szpitala, prosząc, by pozwolono jej widzieć się ze synem. Po długich korowodach uzyskała zezwolenie. Widok syna zczerniałego z bolu wywołał u matki spazmatyczny płacz. Wyrzucono więc ją za bramę, wołając: *Marsch! Hier darf man nicht weinen!*

Zamieszczamy fakt nagi, bez komentarzy. Władze wojskowe powinny wglądnąć w tą sprawę i zaopiekować się Adlerem.

Z żołnierskiej doli. W przemyskim szpitalu wojskowym dogorywa rezerwista 18 pułku obrony krajowej, którego plutonowy kopnął tak silnie w narzędzia płciowe, że rozgniótł je zupełnie. Plutonowego osadzono w więzieniu.

Wykup z kasarni. Z Przemyśla donoszą nam: Rezerwiści 18 pułku obrony krajowej opowiadają, że w dniu oddawania munduru i broni musieli złożyć „panom“ kapralom i führerom po 20 h, rzekomo dla rusznikarza i magazyniera, aby prędzej, bez wizytacyi długiej odebrali „rynsztunek“. Niewłaściwość tę podajemy do wiadomości komendanta 18 pułku obrony krajowej.

Dylemat „szanującego się żołnierza“. W ostatnim numerze „Simplicissimusa“ znajdujemy następującą satyrę w obecnej dobie manewrów. Po dziesięciogodzinnych ewolucyach melduje się szeregowiec komenderującemu oficerowi, jako chory, ponieważ wskutek forsownych przemarszów rozranił sobie nogi. Na to oficer:

„Gdybyś był szanującym się żołnierzem nie śmiałbyś zgłaszać się z takiem obrzydliwem głupstwem. Wogóle szanujący się żołnierz albo jest zdrów i wtedy pełni służbę, albo umiera i wtedy jest chowany z honorami wojskowymi“.

Czem żywią robotników? Z Pragi donoszą: W dobrach niejakiego Truhlarza w Welwarnie pod Mielnikiem pracuje obecnie wielu robotników słowackich przy żniwach. Dnia 10 bm. po spożyciu niezdrowego mięsa cielęcego zachorowało dwudziestu pięciu robotników. Pięciu z nich zmarło w sobotę wśród oznak otrucia. Jedenastu robotników leży w agonii. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

Defraudacya pocztowa. Z Budapesztu donoszą: Policya uwięziła w sobotę służącego pocztowego Józefa Patescha i jego żonę, obwinionych o wykradzenie z ambulansu pocztowego 29 marca b. r. w drodze między Białogrodem Królewskim a Budapesztem dwóch listów pieniężnych na kwotę 39.000 K i dokonanie licznych innych kradzieży na poczcie.

Telegraf i telefon.

Stryj, 15 września. Wczoraj zmarł Karol hr. Dzieduszycki, poseł do Rady państwą z kuryi gmin wiejskich Stryj-Żydaczów-Drohobycz i prezes Rady pow. stryjskiej. Pogrzeb odbędzie się w środę rano w Siechowie.

Paryż, Przy wczorajszym wyborze senatora w departamencie Drome, w miejsce zmarłego senatora radykała Bizareli'ego, wybrano wiceprezydenta Izby Maurycego Faurea (radykała.

Paryż, 15 września. Szach perski odjechał wczoraj przed południem do Rosyi.

Bruksela, 15 września. „Le Soire“ donosi, że stan królowej jest beznadziejny. Król prawdopodobnie skróci swój pobyt w Luchon i wróci do Brukseli.

Strejk robotników portowych w Tryeście.

Tryest, 15 września. Komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał wczoraj w południe zgromadzenie w Politeama. Rosetti, na które przybyło około 1300 osób. Oprócz tow. Pittoniego przemawiało jeszcze dwóch robotników po włosku i po jednym po słoweńsku i niemiecku. Wszyscy występowali przeciw dziennikowi „Sole“. Na końcu zgromadzenia przyjęto rezolucyę, wzywającą socyalno-demokratycznych posłów do wpływania w tym kierunku, aby nowa ustawa prasowa przyszła natychmiast z początkiem przyszłej sesyi parlamentarnej do skutku. Zgromadzenie miało spokojny przebieg.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Landerneau, 15 września. Po dokonanem onegdaj wydaleniu zakonnic z tutejszej szkoły kongregacyjnej stwierdzono, że jedna zakonnica tam pozostała. Gdy wczoraj rano pojawiła się, wydalono ją.

Landerneau, 15 września. Wczoraj wydalona zakonnica oświadczyła, że jest bez dachu, wskutek tego oddano ją do zakładu celem dania przytułku.

Strejk w Barcelonie.

Barcelona, 15 września. Strejkujący pomocnicy murarscy postanowili dziś podjąć pracę na nowo.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie. J. W. Panu Prezydentowi miasta i Świetnej c. k. Komendzie twierdzy za bezinteresowne udzielenie błoń miejskich na festyn ludowy składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Za Związek stowarzyszeń robotniczych:
Dr. J. Drobner. *W. Pasławski.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).